Rok VII Nr. 224. Sosnowiec, wtorek 16 sierpnia 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3 go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Kara śmierci za „zbrodnie zbożowe"

ROZPACZLIWE WYSIŁKI SOWIETÓW DLA OCHRONY ZBIORÓW ZBOŻA.

MOSKWA, 15. 8. (Centropress) W ostatnim czasie w Rosji sowieckiej członkowie gospodarstw kolektywnych i robotnicy gospodarstw sowieckich (sowchozów) rozkradli zboże wprost na roli lub przy młóceniu. Rada komisarzy ludowych i centralny komitet wykonawczy partji komunistycznej wydały przeto **rozporządzenie o karze śmierci za „zbrodnie zbożowe".**

Dekret o karze śmierci za „zbrodnie zbożowe" i za kradzież przewożonych towarów oznacza wznowienie teroru w ZSSR. Liczba wypadków kradzieży zboża na roli, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko wypadki zanotowane przez prasę sowiecką, jest nadzwyczaj wielka. Nawpół głodna ludność na wsi nie może się powstrzymać od tego, aby nie odnieść do domu przynajmniej garści zboża. które potem w domu w prymitywny sposób zmiele, aby z tak uzyskanej mąki upiec chleb i nasycić głodującą rodzinę. Nie rzadko zdarza się, że w nocy wychodzą na pole całe rodziny rolników, aby zabrać przynajmniej kilka snopków zboża. W niejednym wypadku rolnicy w nocy wyjeżdżają na pole z wozami i „rozkradają" własne, przez nich obrobione zboże. Wszyscy ci rolnicy uważani są obecnie za zbrodniarzy, dopuszczających się zdrady stanu„ za którą to zbrodnię grozi im kara śmierci.

Przez ogłoszenie nowego dekretu liczba kandydatów pod słup skazańców powiększyła się o całe setki.

Jesień w Rosji sowieckiej będzie pod znakiem krwi, łez i zgrzytania zębów.

Cudowne ocalenie dziecka na Jasnej Górze.

DZIECKO SPADAJĄCE Z WAŁÓW POCHWYCILI PĄTNICY, RATUJĄC JE OD NIECHYBNEJ ŚMIERCI.

Wczoraj wieczorem podczas ścisku na wałach klasztornych jedna z pątniczek z Aleksandrowa pod Łodzią, będąc z dzieckiem na ręku, przechyliła się z wałów, a wówczas trzymane dziecko wypadło jej z objęć.

W tym momencie stało kilku pątników pod wałami, przyglądając się iluminacji krzyża na wieży klasztornej.

Widząc spadające dziecko, na krzyk matki, dwuch patników podbiegło i rozstawiając ręce, pochwycili spadające niemowlę.

Dziecko oprócz wstrząśnienia nie odniosło poważniejszego szwanku.

Cudowne to wydarzenie było obszernie komentowane wśród odchodzących wieczorem pielgrzymek.

Zniżki komornego nie będzie.

Sfery rządowe dementują pogłoski.

WARSZAWA, 15.8 (wł.). Z kół miarodajnych informują, że pogłoski o rzekomych przygotowaniach do obniżki komornego nie odpowiadają prawdzie. Rząd nie zamierza przeprowadzać ustawowego obniżenia komornego.

Również nie odpowiadają prawdzie pogłoski, jakoby rząd nosił się z zamiarem przygotowania zmiany statutu banku polskiego, idącej w kierunku obniżenia dotychczasowego ustawowego pokrycia złotem. Żadne zmiany w statucie banku polskiego nie są przewidziane.

Samobójstwo naczelnika urzędu pocztowego w Warszawie.

WARSZAWA, 15. 8. (wł.) Dziś rano, w mieszkaniu własnem, popełnił samobójstwo naczelnik urzędu pocztowego w Warszawie, Tadeusz Milkowski.

Milkowski, w związku z wykrytemi ostatnio nadużyciami, zawieszony został w czynnościach. Fakt ten nader ujemnie wpłynął na stan jego zdrowia i ostatnio począł on coraz częściej zdradzać silny rozstrój nerwowy. W przystępie takiego właśnie rozstroju Milkowski popełnił samobójstwo.

Zagłada inteligencji w Polsce.

Padają hasła samoobrony.

WARSZAWA, 15.8. (wł.). Centralna rada pracownicza przystępuje do walki z coraz bardziej pogarszającem się położeniem pracowników umysłowych w Polsce. Instytucja ta, obejmująca pracowników samorządowych, państwowych i prywatnych, wyzyska okres urlopowy na prace przygotowawcze do akcji pod hasłem „walki z likwidacją inteligencji".

Akcja obejmie w pierwszym rzędzie sprawę przystosowania kosztów utrzymania pracowników do okrojonych zarobków. Obniżka komornego oraz cen artykułów pierwszej potrzeby, skartelizowanych i zmonopolizowanych, jak cukier, sól, nafta, węgiel, gaz i elektryczność jest postulatem licznych sfer pracowniczych, który będzie wysunięty przez centralną radę pracowniczą.

Ponadto rada będzie się zajmowała sprawą rozwoju ustawodawstwa ochronnego pracy, zagrożonego szczególnie przez projekt prawa o zobowiązaniach. Do tej dziedziny należą również projekty zmian w pragmatyce pracowników państwowych, uregulowanie spraw emerytalnych i dyscyplinarnych pracowników.

ZJAZD NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

WARSZAWA, 15. 8. (wł.) W Warszawie odbył się zjazd niższych funkcjonarjuszów państwowych. Zjazd otworzył senator Karol Mozgała.

W pierwszym dniu zjazdu prace odbywały się w komisjach. W drugim dniu zjazd uchwalił szereg rezolucyj, domagających się wstrzymania jakichkolwiek dalszych ograniczeń uposażeniowych oraz zmian w pragmatyce służbowej.

Po udzieleniu obecnemu zarządowi absolutorjum, wybrano nowy zarząd w składzie: prezes senator Karol Mozgała, wiceprezesi Gwardyński i Kulikiewicz.

Wkońcu zjazd wysłał depesze do prezydenta Rzplitej, marsz. Piłsudskiego i premjera Prystora.

—oOo—

NIEUDANY WYPAD EMISARJUSZÓW BOLSZEWICKICH.

BUKARESZT, 15. 8. (wł.) W okolicach Benderu usiłowali przedostać się przez granicę dwaj emisarjusze bolszewiccy. Zauważeni przez rumuńską straż graniczną poczęli się ostrzeliwać. Straż odpowiedziała również strzałami. Ostatecznie jeden z emisarjuszów został zabity, drugiemu zaś udało się zbiec. Przy zabitym znaleziono ważne dokumenty, dotyczące działalności wywrotowej na terenie Besarabji.

—oOo—

MANIFESTACJE KOMUNISTYCZNE W LOS ANGELES.

LOS ANGELES, 15. 8. (wł.) W dniu zakończenia olimpjady komuniści urządzili na stadjonie i ulicach miasta burzliwe demonstracje. Policja pałkami gumowemi manifestantów rozproszyła.

LICYTACJA DOMU LUDOWEGO W RADOMIU.

Na domu ciąży 1.550 tys. zł. i 5067 dol.

RADOM, 15. 8. (wł.) Komornik 3 rewiru w Radomiu ogłasza o licytacji domu ludowego budowanego ze składek członków klasowych zw. zawodowych, których prezesem był poseł Józef Grzecznarowski. Na hipotece tego domu ciążą długi w sumie 1.550.000 złotych i 5067 dolarów. Na co poszły te pieniądze, robotnicy nie mają pojęcia i proszą w liście do „Ziemi Radomskiej", aby im poseł Grzecznarowski wyjaśnił tę sprawę.

Pod sąd doraźny kierowników karteli.

WOŁA LUD WĘGIERSKI.

BUDAPESZT, 15. 8. — (Centropress). Komisja administracyjna komitetu peszteńskiego odbyła posiedzenie, na którem odzywały się głosy, ostro krytykujące stosunki gospodarcze, jakie obecnie na Węgrzech panują. Najostrzej występowano przeciwko grasowaniu karteli, które na Węgrzech niesłychanie podrażają artykuły codziennej potrzeby, jak chleb, mąkę, węgiel, drzewo, naftę itp. w mierze dla człowieka nie do wytrzymania. Takich karteli tuczących się kosztem konsumentów, jest na Węgrzech 260.

Jeden z członków komisji domaga się, aby kierowników karteli postawić pod sąd doraźny. Przeciwko temu żądaniu nikt nie protestował.

—O—

MIN. ZALESKI ZAWITA DO BELGRADU.

WARSZAWA 15. 8. (wł.) Zapowiedziana została wizyta min. Zaleskiego w Belgradzie. Min. Zaleski uda się do Belgradu po wrześniowej sesji ligi narodów.

—oOo—

TYFUS POWROTNY.

WARSZAWA, 15. 8. (wł.) Zanotowano ostatnio dwa wypadki rzadko u nas spotykanej choroby tyfusu powrotnego. Oba wypadki miały miejsce w powiecie hrubieszowskim.

—oOo—

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD ORGANIZACYJ AKADEMICKICH.

WARSZAWA, 15. 8. (wł.) W dniu 10 września odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd organizacyj akademickich. Tematem obrad będą sprawy dotyczące wyższych studjów, a głównie sprawa czesnego.

—oOo—

ZNAMIENNE OŚWIADCZENIE PREZYDENTA HINDENBURGA.

BERLIN, 15. 8. (wł.) Wielką sensację wywołało oświadczenie prezydenta Hindenburga, który w rozmowie z kanclerzem Papenem oświadczył, że o ile Hitler zajmie jakieś odpowiedzialne stanowisko w rządzie, to on natychmiast zgłosi rezygnację ze stanowiska prezydenta Rzeszy, gdyż nie chce i nie mógłby przyjąć odpowiedzialności za poczynania Hitlera, jako kierownika któregokolwiek z resortów państwowych

—oOo—

NA CZEŚĆ REPUBLIKI.

MADRYT, 15. 8. (PAT). Odbyły się dziś uroczystości na cześć obywateli cywilnych i oddziałów wojskowych, biorących udział w ubiegłą środę w obronie republiki. Uroczystości te miały przebieg bardzo podniosły. Oddziały wojskowe, które defilowały przed Zamorrą i Azaną były gorąco oklaskiwane.

—oOo—

LOT DO STRATOSFERY.

BERN, 15. 8. (PAT). Skutkiem warunków atmosferycznych wzlot Piccarda do stratosfery nie odbędzie się w żadnym wypadku przed wtorkiem.

Uroczystości jubileuszowe na Jasnej Górze.

Prezydent Rzplitej na Jasnej Górze.

POWITANIE GŁOWY PAŃSTWA NA PLACU RYNKOWYM. —OWACJE LUDNOŚCI CZĘSTOCHOWY. — POWITANIE PRZEZ O. GENERAŁA U BRAM KLASZORNYCH. — UROCZYSTE MODŁY NA JASNEJ GÓRZE.

Niezapomniane chwile przeżyli mieszkańcy Częstochowy, chwile tchnące zarówno radosnem wzruszeniem, jak i podniosłym nastrojem.

Już od godz. 5-ej w niedzielę w Alejach i na Rynku zaczęły się ustawiać delegacje związków i stowarzyszeń, młodzieży szkolnej, federacji wojskowej, Sokoła, straży ogniowej i t. p., tworząc barwny szpaler od rogatek na ul. Warszawskiej do murów klasztornych.

Na Rynku, przybranym girlandami o barwach narodowych, z pięknie udekorowanemi balkonami kamienic — ustawiono specjalne podjum, otoczone czterema kolumnami z żaglowego płótna, gdzie zajęli miejsca przedstawiciele władz i duchowieństwa, w oczekiwaniu na przyjazd dostojnych gości — Prezydenta Rzplitej i J. Em. Kardynała Hlonda.

Pierwszy miał przybyć Jego Eminencja, lecz z powodu zepsucia się auta w podróży, przyjazd ten uległ nieoczekiwanej zwłoce.

O godz. 6-ej i pół przy biciu dzwonów w kościele św. Zygmunta samochód Pana Prezydenta wjechał na Rynek. Ustawione szeregi stanęły na baczność, równocześnie rozległy się dźwięki hymnu narodowego orkiestry strażackiej.

Wysiadającego z samochodu Pana Prezydenta, który przybył w towarzystwie ministra oświaty, Jędrzejewicza przywitał osobiście uściskiem dłoni J. E. ks. Biskup Kubina, w otoczeniu ks. ks. prałatów, prowadząc na podjum, gdzie w imieniu władz miejskich powitał Włodarza Polski komisarz Mazur, wznosząc na zakończenie powitalnej przemowy okrzyk: „Niech żyje Pierwszy Obywatel Państwa". Okrzyk ten z entuzjazmem podjęły zgromadzone rzesze, przyczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Drugą powitalną przemowę od społeczeństwa miejscowego wygłosił dyr. Płodowski, a po powtórzeniu owacyjnych okrzyków, dwie dziewczynki wręczyły bukiety kwiecia. Kolejno podeszły inne delegacje z kwiatami, poczem Pan Prezydent wsiadł do auta razem z J. E. Biskupem Kubiną i odjechał na Jasną Górę.

Szpalery związków i stowarzyszeń, tudzież zatłoczone ulice przy przejeździe samochodu Pana Prezydenta rozbrzmiewały okrzykami „Niech żyje!"

W Alejce Sienkiewicza Pan Prezydent wysiadł z auta, odbywając dalszą część drogi pieszo, w otoczeniu J. E. Biskupa Kubiny, ministra Jędrzejewicza, wice-ministra Nakoniecznikoffa, wojewody Paciorkowskiego, starosty Kühna, generała Małachowskiego, generała Dąblewskiego, tudzież przedstawicieli komitetu przyjęcia z komisarzem Mazurem na czele.

Na placu przed szczytem powitał Pana Prezydenta w imieniu komitetu jubileuszowego prezes dr. Wasilewski, poczem orszak dostojnych gości udał się do bram klasztornych, gdzie na spotkanie Głowy Państwa wyszli oo. Paulini. Przy bramie Lubomirskiego piękną serdeczną przemowę wygłosił generał zakonu O. Pius Brożdziecki, podkreślając znaczenie wizyty Pana Prezydenta w dniu tak uroczystym dla Jasnej Góry.

Po powitaniu Pan Prezydent udał się na krótkie nabożeństwo dziękczynne, odprawione na wielkim kościele, następnie zaś do kaplicy Matki Boskiej, a po chwilowym wypoczynku wziął udział w uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem na okół wałów klasztornych.

Po ukończeniu procesji zaś zajął prywatne apartamenta, przygotowane dla Dostojnego Gościa przez klasztor.

—oOo—

UROCZYSTOŚCI WCZORAJSZE.

Wczorajsze uroczystości jubileuszowe odbyły się przy cudownej pogodzie. Sumę przed szczytem celebrował ks. kardynał Hlond, kazanie wygłosił ks. Roztworowski T. J.

Cudowny Obraz z kaplicy wynieśli o. o. paulini, później nieśli Go kanonicy, po nich ks. ks. biskupi i wreszcie znów o.o. paulini.

Gdy obraz ustawiono w ołtarzu na szczycie ekstaza religijna zebranego ludu dosięgła niebywałego napięcia. Rozległ się płacz rozczulenia i radości setek tysięcy wiernych na widok Panienki Częstochowskiej.

Pan prezydent Rzplitej obecny był z dwoma cywilnymi i wojskowym na uroczystościach, a wszędzie oddawano mu zgodnie z encykliką Ojca św. hołd należny monarchom.

Kto był, słyszał i widział uroczystości jubileuszowe, ten na całe życie zachowa o nich wspomnienie, czegoś podobnego bowiem napewno nigdy już nie zobaczy.

Nawet cudowne Lourdes nigdy nie gościło tylu pątników naraz, co nasza Częstochowa.

—oOo—

ODJAZD P. PREZYDENTA DO SPAŁY.

O godz. 17 min. 30 po podwieczorku u ks. biskupa Kubiny p. prezydent opuścił Częstochowę, udając się w drogę powrotną do Spały. — Wzdłuż ulic miasta ustawione były niezliczone organizacje oraz młodzież szkolna. P. Prezydent przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frotnem kompanji honorowej 27 p. p., poczem pożegnał się z oczekującymi nań dostojnikami. W chwili odjazdu ks. biskup Kubina wzniósł okrzyk: „Niech żyje ukochany Prezydent Rzplitej prof. I. Mościcki!" Okrzyk ten zebrane tłumy publiczności powtórzyły entuzjastycznie. Po drodze zgromadzone delegacje żegnały owacyjnie p. Prezydenta.

300.000 pielgrzymów

przybyło na Jasną Górę, by złożyć hołd Królowej Korony Polskiej w dniu Jubileuszu.

Uroczystości jubileuszowe 550-lecia sprowadzenia Cudownego Wizerunku Matki Najświętszej na Jasną Górę zgromadziły w Częstochowie potężną 300 tysięczną rzeszę wiernych ze wszystkich stron Polski.

Już od najwcześniejszych godzin porannych w przeddzień uroczystości napływać poczęły do Częstochowy liczne pielgrzymki piesze, dźwiękiem orkiestr i pobożnego śpiewu wypełniając ulice miasta. Jednocześnie sto kilkadziesiąt pociągów specjalnych dowoziło tysiące pielgrzymów z dalszych i najdalszych stron kraju. Poza nierejestrowanemi pielgrzymkami w sobotę, dnia 13 przybyło do Częstochowy 138 kompanji w tej liczbie: z Łodzi 10 tysięcy osób, 3 pielgrzymki z Warszawy w łącznej liczbie 2.900 osób, z Kielc 2.000 osób, Sosnowca 2.300 z Kalisza 1.700, Zawiercia 1.200.

W niedzielę do południa przybyło jeszcze 6 kompanji pieszych i pociągami specjalnemi.

Mrowie ludzkie wypełniło plac podklasztorny, zamieniając go na barwne obozowisko, prastare mury klasztorne nabrzmiały harmonją szczerej modlitwy płynącej z 300 tysięcy serc wiernych, którzy, niebaczni na trudy i nędzę, przybyli z najodleglejszych zakątków kraju, by złożyć hołd Tej, która od 550 lat króluje na Jasnej Górze, darząc łaskami swój naród.

Pogotowia ratunkowe czynne były dzień i noc bez przerwy.

3.000 wypadków zasłabnięć

Na placu podklasztornym, jak wyspa wśród morza ludzkiego, białą plamą płócien bielił się namiot pogotowia ratunkowego zorganizowanego przez częstochowski oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Łopocący na wietrze znak czerwonego krzyża na białem polu znaczy to miejsce, gdzie świetnie zorganizowana służba sanitarna pod kierunkiem osobistym prezesa oddziału PCK. p. radcy Wnęka niosła w nieszczęśliwych wypadkach doraźną pomoc lekarską pątnikom. Namiot ten to dzieło drużyny starszych harcerzy im Hetmana Żółkiewskiego pozostającego pod wodzą zasłużonego harcerza p. Aleksandra Poliszewskiego, którego drużyna sanitarna pracowała dzielnie, znosząc chorych i omdlałych.

Niezwykły ścisk i upał panujący — to źródło licznych wypadków lżejszych, dających się zażegnać pod cienistemi płótnami namiotu, i ciężkich, pociągających za sobą długotrwałą kurację w szpitalu. Z pośród około 3 tysięcy wypadków zasłabnięć, w których pomocy doraźnej udzieliło pogotowie czerwonego krzyża w swych trzech punktach stałych w klasztorze, w namiocie i na dworcu kolejowym. Było kilkanaście ciężkich wypadków złamania nóg, rąk, ogólnego potłoczenia a nawet wypadek poronienia. W tych wypadkach ciężko chorych przewożono do szpitala miejskiego, gdzie pozostaną aż do zupełnego wyzdrowienia. W lżejszych wypadkach przeważały omdlenia z gorąca i przemęczenia, odparzenia nóg itd.

We wszystkich trzech punktach ratowniczych praca trwała dzień i noc bez przerwy od soboty do wtorku.

Dzielną załogę stanowiły poza lekarzami, siostry czerwonego krzyża i harcerskie drużyny.

Ogólnopolski zjazd straży ogniowych

WARSZAWA, 15. 8. (wł.) W niedzielę i poniedziałek odbył się w Warszawie dwudniowy, piąty ogólnopolski zjazd związków straży ogniowych z całej Polski. Zjazd rozpoczął się jeszcze w sobotę capstrzykiem orkiestr strażackich. W niedzielę o godz. 9 rano na placu wyścigów konnych odbyła się msza polowa, poczem defilada, a o godz. 10.30 nastąpiło uroczyste otwarcie obrad, w sali politechniki. Obrady zaszczycił swoją obecnością prezydent Rzplitej. Zjazd zagaił i powitał gości wojewoda warszawski Twardo. Zkolei dłuższe przemówienie wygłosił minister spraw wewnętrznych Pieracki, poczem witało zjazd szereg przedstawicieli zagranicznych organizacyj strażackich z płk. Pouderoux na czele.

Następnie przystąpiono do właściwych obrad, dotyczących problemów straży ogniowych.

W godzinach popołudniowych na torze wyścigowym odbyły się zawody strażackie.

W drugim dniu obrad delegaci zjazdu złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza, poczem w dalszym ciągu odbywały się obrady. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody strażackie. Zjazd zakończony został bankietem.

Imponujący przebieg zjazdu legjonistów w Gdyni

(Telefonem od specjalnego wysłannika ajencji „Iskra“)

PRZYJAZ UCZESTNIKÓW ZJAZDU.

GDYNIA 14.8.32. Morze polskie przyjęło legjonistów, którzy zjechali dziś do Gdyni na swój XI zjazd piękną pogodą. Rozsłonecznione niebo, ciepło, błękit morski, flota wojenna stojąca u brzegów, stanowiły naturalną dekorację, rywalizując z artystycznie dekorowanemi gmachami publicznemi i domami prywatnemi.

Wszystkie przygotowania do zjazdu zostały zakończone wczoraj wieczorem. Dziś od rana miasto było gotowe na przyjęcie dziesiątków tysięcy gości. Ze wszystkich stron kraju od wczesnego rana zjeżdżać poczęły na dworzec gdyński pociągi zwykłe i specjalne, składające się częstokroć z ponad 30 wagonów, z których wysypywały się setki uczestników zjazdu. Z dworca ze sztandarami i orkiestrami udawano się nad brzeg morski, gdzie po uciążliwej podróży rozpoczynano dzień od kąpieli w morzu. Z brzegu morskiego w ciągu długich godzin ciągnęły grupy uczestników zjazdu na Kamienną Górę, gdzie przy olbrzymich stołach oczekiwało na nich śniadanie. Ci, którzy zdołali wcześniej załatwić formalności, udawali się na przejażdżki po morzu. Do ich dyspozycji oddano wszystkie stojące w danej chwili w porcie okręty pasażerskie.

Dziś rano przybył do Gdyni inspektor armji, generał dywizji Edward Rydz - Śmigły, powitany na dworcu przez komitet zjazdowy.

O godzinie 10 rano zaczęły przybywać sztafety motocyklowe, rowerowe i piesze, oraz sztafeta konna pomorskiej brygady kawalerji pod dowództwem płk. dypl. d.r Romana Abrahama. Sztafeta kawalerji przywiozła dla prezesa Sławka następujący adres:

„Wielce czcigodny Panie Prezesie i Kochany Pułkowniku! W imieniu własnem, dowódców oddziałów, oficerów i podoficerów oraz szeregowych toruńskiej brygady kawalerji składamy na Wasze ręce szczere żołnierskie pozdrowienie dla XI zjazdu legjonistów polskich w Gdyni. Zechciejcie zarazem przyjąć to zapewnienie przenikniętych tym samym duchem i myślą — wyłącznego poświęcenia się i służenia sprawom Ojczyzny — wierni ideałom Zwycięskiego Wodza, Marszałka Piłsudskiego. Stoimy tak w pełnej gotowości orężnej na straży wybrzeży, jak i ponoszenia wszelkich trudów na każdym odcinku nakazanej nam pracy państwowej.

Dowódca brygady kawalerji Toruń dr. R. Abraham płk. dypl.

Dziś rano przybyła, wśród innych, delegacja młodzieży polskiej z Czechosłowacji, złożona z 40 osób, przywożąc pozdrowienia dla uczestników zjazdu legjonistów i adres hołdowniczy dla marszałka Piłsudskiego. Razem z nią przyjechali do Gdyni wysłannicy b. legjonistów, zamieszkałych na czeskim Śląsku Cieszyńskim oraz delegaci b. ochotników armji rumuńskiej. Ponadto przybyli z Czerniowiec delegaci legjonistów polskich, mieszkających w Rumunji.

PRZED UROCZYSTEM NABOŻEŃSTWEM.

Na godzinę 10.30 rano wyznaczone zostało nabożeństwo na molo Wilsona przed specjalnie ustawionym tam ołtarzem. W krzesłach zasiedli przedstawiciele rządu z ministrem inż. Boernerem, wiceministrami Kocem, Starzyńskim, Gallotem, prezes Sławek, generalicja z **gen. Rydzem-Śmigłym**, gen. Orlicz—Dreszerem, gen. Burhardt — Bukackim na czele. Obok zajęli miejsca oficerowie polskiej floty wojennej z komandorem Unrugiem oraz powstańcy z 1863 r. Z drugej strony zasiedli delegaci kombatantów zagranicznych, a więc prezes Fidacu płk. White, wiceprezes Fidacu na Francję p. Tauriere, dalej przedstawiciele finladzkiej gwardji obrony narodowej oraz przedstawiciele ochotników armji rumuńskiej.

Ze szczególną uroczystością odbyło się przeprowadzenie z gmachu towarzystwa „Żegluga Polska“ przed ołtarz 7 historycznych sztandarów legjonowych, wśród których znajdował się również sztandar 1-ej brygady. Poczet sztandarowy w historycznych mundurach legjonowych prowadził gen. Galica. Sztandary eskortowała kompanja marynarki wojennej z orkiestrą. W chwili, kiedy sztandary wyniesiono na molo Wilsona i ustawiono po lewej stronie ołtarza, kontrtorpedowiec „Wicher“ dał salwę honorową z 21 wystrzałów armatnich.

Na molo ustawiły się okręgi związku legjonistów polskich oraz liczne delegacje bratnich organizacyj. Wielkie molo Wilsona i wszystkie doń przyległe ulice wypełnili uczestnicy zjazdu, zajmując przestrzeń kilku kilometrów.

Wśród ogólnej ciszy i skupienia ks. biskup dr. Okoniewski w asyście kleru odprawił mszę świętą. Po mszy na kazalnicę wstąpił kapelan legjonowy ks. Antosz i wygłosił podniosłe kazanie. Kaznodzieja zwrócił się z prośbą do ks. biskupa Okoniewskiego o udzielenie błogosławieństwa dla Rzplitej, zgromadzonychc tłumów i dla słów jego kazania. Ks. biskup Okoniewski podniósł się z miejsca, za nim uczynili to samo wszyscy obecni. Pochyliły się sztandary i z ust dostojnego kapłana popłynęły serdeczne słowa błogosławieństwa. Na twarzach zgromadzonych dało się zauważyć wzruszenie.

KAZANIE KS. ANTOSZA.

Mości Panowie, Bracia — rozpoczął kazanie ks. kapelan Antosz — w mglisty poranek 6 sierpnia 1914 roku rozległa się po kraju strzelecka piosenka. Poszliśmy.

Dotychczasowe zjazdy legjonowe odbywały się jakby na poszczególnych stacjach legjonowych martylogji. Dziś jesteśmy przed ołtarzem nad morzem. Tu nie może powtórzyć się martyrologja. Pięścią i mózgiem trzymać musimy to, co zdobyliśmy szablą, bagnetem i traktatem.

W podniosłycch słowach mówił dalej ks. Antosz o czynie legjonowym i zakończył wezwaniem do skupienia się, pomyślenia nad tem, że polak bez morza obecnie żyć już nie może, że z fal Bałtyku płynie na niego bogactwo, władztwo i królowanie i że nakazem naczelnym dla starszego i najmłodszego pokolenia polskiego jest utrzymanie tego okna na świat, którem jest dostęp do morza. Dnia 10 lutego 1920 roku, w chwili, kiedy armja polska obejmowała Pomorze, przed ołtarzem w Pucku mówiłem to samo. Dziś wolno mi powtórzyć to w pobliżu tego dokumentu naszej pracy i wytrwałości, jakim jest Gdynia.

Po kazaniu ks. Antosza, rozległy się żywiołowe entuzjastyczne okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, polskiego morza, Gdyni, by wreszcie skończyć się potężnym chóralnym okrzykiem na cześć marszałka Piłsudskiego — akordem, zamykającym tę wielką manifestację.

AKADEMJA.

Bezpośrednio po nabożeństwie odbyła się akademja zjazdowa, zagajona przez prezesa gdyńskiego oddziału związku legjonistów p. Briefa, który powitał obecnych oraz odczytał depesze nadesłane przez p. prezydenta Rzplitej i p. premjera Prystora.

Przemówień min. Boernera jako delegata rządu, prezesa Sławka, gen. Rydza - Śmigłego, przedstawicieli bratnich organizacyj zagranicznych wysłuchały **rzesze uczestników zjazdu** w powadze i skupieniu, przerywanem tylko od czasu do czasu oklaskami i okrzykami. Generała Rydza - Śmigłego po jego przemówieniu tłum porwał na ręce i zniósł z trybuny.

DEFILADA.

Po akademji rozpoczęła się defilada, którą przyjęli gen. Rydz-Śmigły i prezes Sławek. Na trybunie oficjalnej, ustawionej przy ul. 10-go lutego, zajęli miejsca generałowie, goście zjazdowi, liczni przybyli przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej oraz delegaci armij obcych.

Defiladę, która trwała ponad dwie godziny, otwierała kompanja marynarki wojennej, eskortująca historyczne sztandary legjonowe. Następnie gen. Orlicz-Dreszer prowadził grupę legjonistów oficerów, pozostających w czynnej służbie. Grupa ta składała się przeszło z tysiąca osób. Za nią ze sztandarami i transparentami maszerowały okręgi związku legjonistów polskich. Niektóre z nich, a przynajmniej w części, wystąpiły w strojach ludowych: góralskich, krakowskich, huculskich, śląskich, łowickich itd. Za legjonistami postępowały organizacje przysposobienia wojskowego, oddziały strzeleckie, legjon młodych i związek młodzieży demokratycznej, kilka kompanij kolejowego przysposobienia wojskowego. Wszyscy maszerowali w karnym i wzorowym ordynku.

W defiladzie brało udział około 30.000 ludzi. Przyglądały się jej zgromadzone na ulicach niezliczone tłumy publiczności. Niemniej przeto przez cały czas uroczystości wszędzie panował wzorowy porządek.

LIST MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W czasie defilady odczytano z trybuny list odręczny marzałka Piłsudskiego do uczestników zjazdu, który przywiozła do Gdyni bratanica marszałka, przybyła z delegacją wileńskiego legjonu Młodych.

List ten brzmi:

„Drodzy Koledzy i Towarzysze Broni! Nie mogąc przybyć na Wasz Zjazd, muszę choć listownie przesłać Wam serdeczne pozdrowienia. Ile razy biegnę myślą po drogach historji polskiej, tyle razy widzę jasne pokolenia, co „wiosnę mieli w życiu“, by zakończyć stałym refrenem, mówiącym „wiek męski, wiek klęski“ — refrenem pełnym goryczy i pełnym smutnych zawodów. Jeżeli my wyciągnęliśmy szczęśliwy los na loterji pokoleń i dowiedliśmy, że nie zawsze słowo „męski“ rymuje ze słowem, klęski“ — to jednak los nie oszczędził nam ani goryczy, ani zawodu. Nie dziwota. Biegliśmy bowiem po drogach i ścieżkach wpoprzek wszystkich dróg polaków, więc znieść musieliśmy tyle niespodziewanych i niczem niezasłużonych zniewag, a wypić musieliśmy tyle kielichów goryczy, że doprawdy ubiegłe pokolenia pomimo klęsk tylu niewiele mają nam do pozazdroszczenia.

Co do mnie w owe czasy twierdziłem nieraz, że się obawiam, by synowie w tym kraju nie pluli na groby ojców za ich głupotę, że za Polskę krew swoją lcli. Na usuniecię tej goryczy z życia polskiego dałem z siebie dużo najlepszej pracy, zrobiłem wiele w najcięższym wysiłku, straciłem masę swego zdrowia — i nie sądzę, aby ta moja praca poszła na marne. Gdy zaś tak jest, nie radzę — i to mówię na wszelki wypadek — od czuwać jakąś gorycz czy zawód. Życząc więc możliwie pogodnych nastrojów, pozostaję z Wami myślą i sercem.

(—) Józef Piłsudski.

Pikiliczki, 12 sierpnia 1932 r.

OBIAD ŻOŁNIERSKI.

Po defiladzie uczestnicy uroczystości legjonowych udali się na Kamienną Górę, gdzie spożyli obiad żołnierski. W czasie obiadu po raz wtóry odczytano list marszałka Piłsudskiego, by wszyscy uczestnicy mogli się zapoznać z jego treścią.

WIELKA LEGJONOWA NAGRODA DLA MARYNARKI.

Jednym z najbardziej wzruszających momentów uroczystości było doręczenie komendantowi floty wojennej komandorowi Unrugowi przez gen. Galicę wielkiej legjonowej nagrody przechodniej dla jednostki pływającej za najlepsze wyniki w strzelaniu artyleryjskiem.

Uroczystość wręczenia nagrody miała miejsce obok ołtarza na molo Wilsona w obecności zgromadzonych tłumów.

Mord jako narzędzie polityki.

Ostatnie lata powojenne przyniosły ze sobą nadzwyczajny rozkwit mordu, jako narzędzia polityki. Zdziczenie obyczajów, do którego przyczynił się walnie panujący kryzys, nędza i bezrobocie, znalazło swój wyraz w niesłychanym wzroście liczby mordów i zamachów, popełnianych na podłożu walki politycznej. Klasycznym terenem tego typu zbrodni stały się obecnie Niemcy, gdzie od dwuch zgórą lat, a zwłaszcza teraz, teror i mord polityczny stały się zjawiskiem codziennem, przekształcając kraj, gdzie panował dawniej ład i porządek, w jaskinię morderców i bandytów.

Niemcy hitlerowskie, Niemcy dyktatury junkierskiej upodobniły się do jakiejś Macedonji na wielką skalę, gdzie nikt nie jest pewien życia ani na ulicy, ani u siebie w domu, gdzie karabin maszynowy, granat ręczny, bomba wyparły z użycia przestarzały rewolwer i nóż jako narzędzie mordu. Z postępem techniki idąc, wywindowali się teroryści i zamachowcy niemieccy na wyższy stopień zbrodniczości, o którym nie marzono nawet na Bałkanach ani w podziemnym świecie bandytów amerykańskich.

W jakim stopniu narastała po wojnie fala mordów politycznych i zamachów, świadczy książka znanego publicysty niemieckiego, Alfonsa Nobla, pt. „Mord in der Politik“, (Mord w polityce). Autor zestawił tabelę najgłówniejszych zamachów i mordów politycznych, poczynając od r. 1800. W tej kronice znajduje się w międzyczasie 1800 — 1913 r. (113 lat) 53 zamachy i 45 mordów natury politycznej. Od roku 1914 do r. 1931, tj. w okresie tylko 18-tu lat, popełniono 43 morderstwa i 28 zamachów natury politycznej. Wzrost jak widzimy, olbrzymi, choć autor wziął pod uwagę tylko zamachy popełnione na wybitnych osobistościach ze świata politycznego. Tymczasem w samych tylko Niemczech w ciągu r. 1931 naliczono zgórą 300 mordów politycznych, nie mówiąc już o zamachach. W roku zaś bieżącym niema tygodnia, któryby nie zaznaczył się w życiu Niemiec liczbą 10-ciu zabitych conajmniej i odpowiednio większą liczbą rannych.

Przechodząc do podziału na kraje, A. Nobel w okresie 1914 — 1931 wylicza następujące cyfry zamachów i mordów politycznych: Egipt — 1, Argentyna — 1, Brazylja — 1, Bułgarja — 6, Niemcy — 13, Anglja — 1, Francja — 3, Grecja — 2, Japonja — 3, Indje — 1, Włochy — 6, Litwa — 1, Meksyk — 5, Austrja — 4, Rosja 11, Hiszpanja — 2, Turcja — 1, Portugalja — 2, Węgry — 1, Jugosławja — 1, Irlandja

Nawet w tem zestawienui, gdzie chodzi tylko o zabójstwa i zamachy na wybitne osobistości, Niemcy zajmują pierwsze miejsce. Świadczy to naocznie o wielkiej rozpiętości i zaciekłości walk politycznych, jakie toczą się na całej przestrzeni kraju, gdzie niegdyś panował wszechwładnie duch zrównoważonego, mieszczańskiego filisterstwa. Koło historji obraca się z coraz większym rozpędem.

Or.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sierpień 16 Wtorek

Dziś: Rocha
Jutro: Liberta
Wschód słońca: 4.33
Zachód słońca: 7.2

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 16 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. Hejnał z Krakowa. 12.05. Progr. na dz. bież. 12.10. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.40. Urz. Kom. Pl. I. 12.45. Płyty gramof. 13.35. Muz. z pł. gramof. 15.00. Kom. gosp. 15.10. Piosenki. 15.30. Chwilka lotnicza. 15.35. Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 15.40. Muz. lekka. 16.35. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt. 17.00. Popularny koncert. 17.50. „O morskich potworach". 18.10. Rozm. 18.30. Bież. wiad. roln. 18.40. Progr. na dz. nast. 18.45. O „Flecie zaczarowanym" — mówić będzie p. Karol Stromenger. 19.00. Transm. z Salzburga. 22.15. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.25. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 22.25. Muz. tan. 22.40. Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja". Ork. pod kier. M. Ronczki.

Środa, 17 sierpnia.

9.10. Uroczysta inauguracja Komunikacji Warszawa-Talin w obecności p. Prezydenta Rzplitej. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.35. Chwilka morska i kolonjalna 15.40. O listku herbaty. 16.05. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Fantazje operowe. 18.00. Zwycięstwo pod Warszawą. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka rolnicza. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert ork. ludowej. 21.00. Kwadrans lit. 21.15. Płyty. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Odczyt ze Lwowa. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Wtorek, 16 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40 Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00 Kom. gospodarczy. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Bajeczki dla dzieci. 15.20 Intermezzo muz. 15.30. Kom. z Warsz. 15.40. Płyty. 16.25. Skrzynka poczt. 16.40. Tr. z Warsz. 18.10. Intermezzo muz. 18.30 Rozmaitości. 18.40. Program na dz. nast. 18.45. Pogad. muz. 19.00. Tr. z Salzburga opera „Flet zaczarowany". W przerwie Pras. Dz. Radj. z Warsz. 22.15. Kom. z Warsz. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Muzyka tan.

Odpust w Sosnowcu.

Święto Wniebowzięcia N. Marji Panny, zwane u ludu świętem Matki Boskiej Zielnej obchodzone jest w Polsce niezwykle uroczyście.

W dniu tym w Sosnowcu obchodzony jest corocznie odpust, który gromadzi na nabożeństwo tłumy wiernych. **Jak w latach ubiegłych tak i obecnie odpust w Sosnowcu wypadł bardzo okazałe**, do czego w dużej mierze przyczyniła się przepiękna pogoda.

O godz. 11 rano odbyła się uroczysta suma, celebrowana przez **ks. kanonika Raczyńskiego.** Podniosłe kazanie wygłosił **ks. prefekt Kiełb** z Kielc.

Po nabożeństwie z kościoła wyległ odświętnie przybrany tłum ludzi, który otoczył rozciągnięte wzdłuż ulicy kramy i kramiki, pełne zabawek, pierników, owoców i różnego rodzaju jarmarcznych łakoci.

Cała ulica od hali targowych przy ul. Modrzejowskiej i Małachowskiego, aż do szkoły Praussa przy ul. prez. Mościckiego zapełniona była po brzegi.

Przed niektóremi kramami panował ścisk tak wielki, że trudno było przejść. Wielkiem powodzeniem, jak zawsze, cieszyły się kramy - gry, przy których skupiała się młodzież obojga płci, grając zawzięcie dopóty, dopóki starczyło pieniędzy.

Większość tych graczy zgrywała się sromotnie. Byli i szczęśliwcy, którzy „za jedne 20 gr.", albo „za jedne 50 gr." wygrywali różne statuetki, posążki itp.

Szczęśliwiec taki, po otrzymaniu wygranego przedmiotu przeciskał się zadowolony przez tłum, ścigany zazdrosnem okiem tych wszystkich, którym szczęście nie sprzyjało.

Również dużem powodzeniem cieszyły się kramy z zabawkami, przy których rej wodziła niepodzielnie dzieciarnia.

Ileż tam było radości i wesela!

Każde dziecko musiało przecież mieć coś z odpustu. Jedno gwizdek, drugie trąbkę, inne pukawkę, to znów organki, harmonijkę.

Powietrze napełniło się krzykami, odgłosami gwizków, trąbek, nawoływaniami sprzedawców, zachwalających swój towar, płaczem dzieci, wymyślaniami (bez tego się też nie obeszło) itp. Wszystko to razem mieszało się z sobą, tworząc nieopisany zgiełk i hałas.

Sprzedawcy zabawek prześcigali się nawzajem w zachwalaniu swego towaru.

Co chwila dawały się słyszeć: „karmeliki, jak byki"; „tu się wygrywa zegarki tylko za 50 gr."; „każdy człowiek ma szczęście — spróbuj, a wygrasz!" „tylko za jedne 20 gr. wygrać można Sobieskiego". Tego rodzaju nawoływaniom nie było końca.

Ludziska tłumnie oblegali kramy, grając i kupując, co popadło. Przecież to odpust. Uroczystość, która raz do roku się tylko zdarza. Nie żałowano sobie więc niczego i wydawano ostatnie pieniądze, ku uciesze i zadowoleniu „kramiarzy" i wszelkiego rodzaju sprzedawców.

Około godz. 2 popołudniu, tłum, zgromadzony na odpuście, począł się powoli rozchodzić, przy kramach utworzyły się luki. Sprzedawcy ucichli. Należał im się po tylogodzinnem nawoływaniu słuszny odpoczynek.

Wszystkiemi ulicami miasta wracali ludzie z odpustu, obładowani różnemi zabawkami i łakociami, wśród których, prawie u każdego, musiały się znajdować sznury „odpustowych obwarzanków" zawieszonych na szyi.

Dwie znaczne kradzieże w Sosnowcu.

POLICJA ODBIŁA ŁUP ZŁODZIEJOM.

Wczoraj około godz. 3 w nocy jeden z posterunkowych natknął się na ulicy Staropogońskiej w Sosnowcu na dwuch obładowanych paczkami osobników, którzy na widok policjanta rzucili się do ucieczki. Policjant dogonił ich i zabrał wraz z paczkami do komisarjatu, gdzie okazało się, że są to zawodowi złodzieje: **Mieczysław Dworaczek i Stanisław Kolasa, obaj zam. w Sosnowcu.**

W paczkach znajdowała się nocna galanterja: pończochy, skarpetki, paski, bielizna męska, szaliki, mydła itp.

Złodzieje zapytani, skąd pochodzi towar, dawali mętne odpowiedzi, przyczem nie chcieli ujawnić miejsca kradzieży. Kradzież ta niewątpliwie dokonana została w Sosnowcu w którymś sklepie galanteryjnym.

Tej samej nocy na Pogoni przytrzymany został **Władysław Zawadzki,** u którego w mieszkaniu, podczas rewizji, znaleziono 8 par obuwia męskiego, srebrne widelce i noże. Jak się okazało, Zawadzki poprzedniej nocy dokonał kradzieży w sklepie Enocha Laksa w Sosnowcu (Targowa 12).

Wszystkich trzech złodziei przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

* * *

Do wydziału śledczego w Sosnowcu wpłynęło zameldowanie z urzędu śledczego z Katowic o kradzieży **dwuch srebrnych lisów** z mieszkania **Antoniego Balcera** (Gliwicka 15). Lisy te przedstawiają wartość 3.000 zł.

OGÓLNA.

(o) **Instrukcja dotycząca programu szkół powszechnych.** Ministerjum oświaty wydało instrukcję, dotyczącą programu nauki w oddziale 1-ym, oraz zmiany w programach nauki w oddziale 5 i 6 publ. szkół powszechnych oraz w klasie 2-ej gimnazjów państwowych. Oddziały 6-te szkół powszechnych mają równobrzmiący program z drugą klasą gimn. państwowych.

W oddziałach 5-ch szkół powszechnych zniesiono język obcy, który stopniowo będzie całkowicie usunięty ze szkolnictwa powszechnego.

(o) **Opłaty rządowe w szkołach średnich.** Taksa administracyjna, opłacana półrocznie przez rodziców w państw. szkołach średnich, seminarjach i zawodowych z nowym rokiem szkolnym wpłacane być musi nie, jak dotąd, do dyrekcji szkół, lecz jedynie za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności.

Młodzież szkolna wykazywać się musi wobec dyrekcji szkół w przepisanym terminie odcinkiem czekowym PKO.

Opłaty za wydawanie duplikatów świadectw i dyplomów uiszczone będą znaczkami stemplowemi, które dyrekcje naklejać będą i kasować na duplikacie.

—oOo—

Z ZAGŁĘBIA.

Uzupełniające wpisy do zbiorowej szkoły ćwiczeń. W szkole ćwiczeń (we wzorówce) seminarjum męskiego w Sosnowcu jest wolnych miejsc na stopniu 1-ym 18, na stopniu 2-im 15, na stopniu 3-im 9, na stopniu 4-ym 4 i na stopniu 5-ym 17. Kancelarja przyjmuje wpisy do dnia 31 sierpnia codziennie od 10 do 12.

W seminarjum w Sosnowcu wolnych miejsc niema. Podania pozostaną bez odpowiedzi. Do bursy przyjmuje się młodzież zamiejscową zarówno ze seminarjów, jak i z gimnazjów w myśl rozp. Min. oświaty za opłatą 60 zł. miesięcznie z całem utrzymaniem i praniem.

Wyszedł i nie wrócił. Do drugiego komisarjatu w Sosnowcu zgłosiła się Bronisława Szwagrzykowa (Dańdowska 76) i zameldowała, że mąż jej Franciszek, l. 43 wyszedł w dniu 13 z domu i dotąd nie powrócił.

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

257

— Przyrzekł... przysiągł...

— Więc o trzeciej po południu?

— Tak, droga pani.

W tej chwili weszła pani Dauray

Henryka podniosła się z szeslongu i rzuciła się matce na szyję z żywością, do jakiej niezdolna była przed kilkoma minutami.

— Ach, mamo moja droga! ja odzyskam moją córkę! — wołała ściskając panią Dauray i pokrywając ją pocałunkami.

— Pieszczotko moja — odrzekła wdowa. — Bóg ulitował się nad tobą... Widział, żeś już dość cierpiała. Miej ufność i uspokój się. Starajmy się nie zdradzić... Pamiętaj, że mąż twój nie powinien wiedzieć o naszej wycieczce do Varenne.

— **Jakby to uczynić?**

— Wyjedziemy w powozie.

— A jeżeli p. Lucenay przyjdzie fantazja towarzyszyć nam?

— Nie zdaje mi się... Dlaczegóż zresztą mamy przypuszczać przeszkody urojone? Gdy zdarzą się, wtedy będziemy mieli czas pomyśleć o ich usunięciu. Jedna tylko rzecz mnie zastanawia...

— Jaka?

— Ta tajemniczość.

— Ten młody człowiek, z którym rozmawiałam — wtrąciła Anusia — i który przyniósł tę dobrą wiadomość, rozważył wszystko i z pewnością musiał mieć ważne powody prosząc nas o zachowanie tajemnicy. Jestem pewną, że wkrótce dowiemy się o nich.

Poczem, zwracając się do hrabiny, dodała:

— Ach! droga pani, zapomniałam uprzedzić, że tej nocy ja czuwać będę przy pani i nie opuszczę jej ani na chwilę.

— Dlaczego masz nie spać kiedy ja się czuję zdrowszą?

— To już moja rzecz... Pani nie może wzbronić mi wejścia do swego pokoju.

— Jak chcesz, moje dziecko, lecz zadasz sobie trud niepotrzebnie.

Hr. de Lucenay zapukał w drzwi i zapytał, czy Henryka może go przyjąć.

Przybycie jego przerwało rozmowę, ale wizyta była krótką, gdyż po kilku minutach wyszedł wraz z p. Dauray.

Juljusz Claude po rozstaniu się z Anusią udał się wprost na rusztowanie i wziął się do roboty ale nie potrzebujemy dodawać, iż ręka jego pracowała machinalnie, gdyż umysł zajęty był czem innem. Wieczorem wraz z towarzyszami opuścił willę i udał się do oberży, gdzie zmieniwszy ubranie, pod pozorem ważnego interesu pożegnał się z nimi.

O godzinie ósmej na stacji Chennevieres-Champigny spotkał się z oczekującym nań Dufourem.

— Cóż, dobrze idzie? — zapytał ten ostatni.

— Jak dotąd bardzo dobrze. Pozostaje mi tylko powiedzieć panu, co masz czynić jutro.

— Otwieram wszystkie upusty mych uszu i słucham.

— Weź pan pugilares i zapisz adres, który ci podyktuję.

— Mam go.

— Juljusz Claude, ulica du Pre nr. 40-ty.

— Więc pan tam teraz mieszkasz? — zapytał Dufour.

— A przynajmniej tam masz się pan jutro udać powozem.

— Cóż tam będę robił

— Zabierzesz pan mamkę z dzieckiem.

— Cóż to za dziecko?

— Córka pani hrabiny de Lucenay... Mamka, uprzedzona o pańskiem przybyciu, oczekiwać już będzie i pojedzie z panem bez trudności

Wytrzeszczone oczy Dufoura wyrażały zdziwienie tak wielkie, że Juljusz dodał z uśmiechem:

— Niech pana nie dziwi rzecz tak mała, wkrótce zobaczysz lepsze.

— Bardzo być może... jak widzę zaczyna się dobrze...

— I skończy się dobrze... bądź pan pewnym.

— O której godzinie mam być na ulicy du Pre?

— O dwunastej w południe.

— Dokąd mam zawieźć mamkę z dzieckiem?

— Na dworzec kolei żelaznej Varenne-Saint-Hilaire.

— No, a dalej?

— Udasz się pan do domu nr. 27 na wybrzeżu Marny.

Dufour podskoczył.

— Nr. 27-my na wybrzeżu Marny — zawołał — ależ to jest mój dom, mój własny dom.

— Wiem o tem i właśnie dlatego wskazuję go panu.

— Ależ on jest zajęty!

— Lecz nie będzie nim o godzinie drugiej.

Zdziwienie Dufoura doszło do rozmiarów niewypowiedzianych.

(d. c. n.).

2 listy do Rity Gorgonowej.

Przyczynek do charakterystyki bohater i brzuchowickiej tragedji

Proces Rity Gorgonowej w związku z zamordowaniem śp. Lusi Zarembianki ujawnił w zeznaniach świadków szereg szczegółów, dotyczących przeszłości oskarżonej Gorgonowej.

Liczni świadkowie twierdzili, że Rita Gorgonowa już mieszkając pod dachem Zaremby, utrzymywała bliższe stosunki z innymi mężczyznami, stosunki niejednokrotnie wykraczające poza granice ściśle towarzyskiej znajomości.

Gorgonowa w trakcie procesu lwowskiego kategorycznie odpierała te zarzuty jako złośliwe, pozbawione wszelkich podstaw insynuacje.

Wierzy w niewinność Gorgonowej jej mąż, przebywający w Ameryce, od którego Gorgonowa otrzymała przed kilku dniami list następujący:

„— Wiem ile przecierpiałaś i jak obecnie jeszcze cierpisz. Ale mam niezłomną nadzieję, że wszystko to skończy się jak najszczęśliwiej. Wierzę w Pana Boga, który opiekuje się wszystkimi niewinnymi ,i przy jego pomocy i twoja niewinność zostanie stwierdzona.

Obecnie staram się o papiery na przejazd do Europy. Wobec największego prawdopodobieństwa będę na twojej rozprawie krakowskiej i postaram się, aby sąd przesłuchał mnie jako świadka. Zarazem staram się o to, abyś po rozprawie mogła razem ze mną i z twojemi dziećmi wyjechać na zawsze do Ameryki.

„Wierz mi, że jest to mojem najgorętszem życzeniem. Zapomnimy o strasznej przeszłości ,o wszystkich twoich tragicznych przejściach i rozpoczniemy nowe, pogodne i słoneczne życie. Wierz mi, że nie przestałem ciebie nigdy kochać i ani na chwilę nie przestałem wierzyć w twoją niewinność. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg pokieruje tą sprawą sprawiedliwie i wynagrodzi ci twoje cierpienia“.

Tymczasem, jak się okazuje zarzuty podniesione przez niektórych świadków nie były bezpodstawne.

Bo oto lwowska „Gazeta Poranna“ ogłasza treść listu, którego koperta nosi adres: „Wielmożna Pani Rita Gorgon, Brzuchowice. Z listami WP. inż. Zaremby.

List ten brzmi dosłownie:

Rito! Przebacz ołówek, ale jestem tu jeszcze nie zainstalowany i niema w mcim pokoju atramentu. Paź wyjechał w piątek rano i zajechał b. dobrze, myśląc wciąż o królowej. Talizmany zabrałem ze sobą. Przyniosły mi już szczęście, bo wczoraj zabiłem dzikiego gołębia. Zresztą siedziałem cały dzień w lesie. Bardzo tu jest ładnie i nie nudzę się wcale, brak mi tylko pewnej demonicznej istoty, którejbym chętnie towarzyszył na spacerach. Jednak cóż robić, losy nie są łaskawe. Przykro mi tylko, że nie mam Twojej fotografji. Strasznie jestem zły na siebie, żem Cię we czwartek nie odfotografował. Ale cóż, na Twój widok zapominam o wszystkiem.

Królowo, co słychać u Ciebie? Napisz o wszystkiem do swego pazia.

Całuję Otomar.

Iwanówka (dwór), poczta Kaczanówka koło Podwołoczysk 11. VII-go 1926.

List ten, jako wysoce charakterystyczny, podajemy w całości bez jakichkolwiek zmian i bez wszelkich komentarzy. Mówi on bowiem sam za siebie.

Bezrobocie a akcja doraźnej pomocy

w Zawierciu.

Na jaką skalę zakrojona jest akcja doraźna komitetu niesienia pomocy bezrobotnym i z jakiemi trudnościami walczy się na tutejszym terenie, wykaże najlepiej zestawienie cyfrowe ruchu bezrobotnych zarejestrowanych i uprawnionych do akcji doraźnej, jakoteż zasiłków z funduszu bezrobocia, w czasie od kwietnia do sierpnia br., kiedy to odczuwa się na rynku pracy pewne odprężenie, a bezrobocie zazwyczaj się zmniejsza.

W państw. urzędzie pośredn. pracy zarejestrowanych było w kwietniu 6.799 rodzin, w maju 6.158, w czerwcu 5.669, w lipcu 6.098, czyli ogólna liczba bezrobotnych zajestr. w tym okresie wynosiło 24.724 rodziny, a 74.172 osoby. W okresie, który bieżemy pod uwagę, zgłosiło się o pomoc doraźną samotnych 4.945, małych rodzin 7.137, średnich 5.749, dużych 1.585, *razem 19.415 rodzin*. Zakwalifikowanych i korzystających z akcji doraźnej miejskiego komitetu bezr. było *12.397 rodzin, razem 34.596 osób*.

W funduszu bezrobocia czerpało zasiłek w tym okresie 2570 rodzin, t. j. 5.825 osób Ogółem z akcyj korzystało *rodzin 14.967, osób 40.421*. Natomiast w ubiegłym miesiącu do akcji żywnościowej zgłosiło się 3.753 rodziny, a pomoc otrzymało 2.570 rodzin, czyli 7.262 osoby; z zasiłku korzystało 171 rodzin t. j. 364 osoby.

Komitet niesienia pomocy bezrobotnym działalność swą rozszerzył znacznie, urządzając dla biednych dzieci szkolnych półkolonje, z których w lipcu korzystało 1500 dzieci.

Wpływy gotówkowe jednakże bardzo się zmniejszyły a to głównie ze strony pracowników i robotników. Dochody własne wynosiły 2.144 zł., w czem świadczenia przemysłu i handlu 15 zł., urzędnicy i pracownicy 29.70 zł., woj. urząd op. społecznej 2.100 zł.; rozchody: akcja żywnościowa 505 zł., półkolonje 1.053 zł., zwózki i frachty 887 zł. Niedobór z ub. miesięcy po stronie dochodów wynosił 19.376 zł., po stronie rozchodów 10.261 zł., ogólnie dochody i rozchody wyrażają się sumą bilansową 21.521 zł.

Dochód w naturze przedstawia się następująco: remanent w produktach z czerwca wartości 299 zł., od komitetu wojewódzkiego otrzymano 500 m. mąki wartości 19.500 zł., *razem 53.799 zł.*

Wydano w produktach: mąki bezrobotnym 43.971 kg., na półkolonje 12.853 kg., razem 56.824 kg. wartości 22.161 zł., cukru na półkolonje 1200 kg., zw. kobiet 55 kg., komitet pow. 500 kg., razem 1.755 kg. wartości 1.880 zł., kawy na półkolonje 1.000 kg., zw. kob. 87.5 kg., razem 1087.5 kg. wartości 1.087 zł. Pozostało produktów na łączną sumę 28.386 zł. Straty w produktach (zniszczona mąka, waga worków itp.) wynoszą 283 zł. *Razem rozchody 53.799 zł.*

W miesiącu sprawozdawczym przydzielono na każdą osobę 6 kg. mąki; rozdawanie talonów, wydawanie produktów, rejestrację i kwalifikowanie bezrobotnych do zapomogi usprawniła instytucja opiekunów społecznych i biuro doraźnej akcji, przed niedawnym czasem utworzone.

Całe szeregi cyfr, podanych wyżej, najlepiej, mówią jak wielkie są potrzeby ludności Zawiercia, dotkniętej w dwuch trzecich liczby mieszkańców klęską bezrobocia i przedstawiają jasno kolosalne wprost trudności z jakiemi władze wraz z społeczeństwem walczą.

(C.).

Nieudałe wiece P.P.S.C.K.W.

na terenie Zagłębia.

POSŁÓW CEKAWISTYCZNYCH ROBOTNICY POWITALI DRWINAMI I WYMYŚLANIAMI

Podczas ostatnich dwuch świąt miejscowa PPS. CKW., chcąc ratować malejące z każdym niemal dniem wpływy cekawistów wśród robotników, zorganizowała na terenie Zagłębia kilka wieców w różnych miejscowościach.

Wiece takie odbyły się **w Sosnowcu na Pogoni, w Dąbrowie w domu ludowym, w Niwce, Kazimierzu i Czeladzi.**

Na wiece te przyjechali specjalnie z Warszawy posłowie cekawistyczni pp.: **Śledziński, Piotrowski i Regier**, którzy mieli przygotowane obszerne referaty „O sytuacji politycznej i gospodarczej Polski“.

Na nic się jednak referaty te nie zdały. Na wszystkich bowiem wiecach posłowie **cekiwastyczni przywitani zostali przez robotników drwinami i wymyślaniami, przyczem nie obeszło się bez soczystych epitetów, skierowanych pod ich adresem.**

Co chwila ktoś z audytorjum przerywał mówcy i krzyczał: **„Nie wierzcie im. — Oni kłamią“.**

Na dwuch wiecach doszło do takiej awantury, że sami przewodniczący zmuszeni byli wiece rozwiązać. Pod adresem posłów padały przekleństwa i groźby.

Na wiecu, na którym miał przemawiać poseł Regier doszło do takiego wrzasku, że **p. poseł zrezygnować musiał z wygłoszenia pięknie przygotowanego referatu.**

Nie pomogły uspokojenia i tłumaczenia, a wkońcu groźby. Robotnicy nie dali przyjść p. posłowi do głosu.

Rozgoryczony poseł Regier zagroził wówczas **paragrafem 21 ustawy o zgromadzeniach**, która mówi, że nie wolno przeszkadzać na wiecach i zebraniach. Czyli innemi słowy **p. poseł, grożąc tym paragrafem zwrócił się o pomoc do... policji.**

Tego jeszcze na wiecach pepesowskich, zdaje się, nie było.

Z parku na górze Zamkowej. Ławki, ustawione w parku na g. Zamkowej w Będzinie zrobione są ze smolnych sękatych desek. Podczas upałów z desek wycieka żywica, która jednak nie wydobywa się na wierzch, lecz unosi nieco farbę i pod nią ukrywa się dyskretnie. Znużeni spacerowicze siadają i dosłownie przylepiają się do ławki, a przy podniesieniu się zabierają na ubraniach żywicę wraz z farbą.

Czyby zarząd parku, pobierając opłatę za wejście, nie był łaskaw kazać zeskrobać żywicę, by umożliwić bezkarne korzystanie z ławek? Przecież to chyba nie jest rzeczą niemożliwą.

Kradzież aparatu radjowego. Antoniemu Żrałkowi, zam. w Wojkowicach Kościelnych skradziono z mieszkania 2-lampowy aparat radjowy z głośnikiem, wart. 400 zł. i rower wartości 150 złotych.

„Wart Pac pałaca...“

W Łazach dn. 14 b. m. odbył się w domu ZZK. wiec poselski z udziałem posła Bienia. Na sali znajdowało się około 230 osób. Pan poseł narzekał na obecny stan rzeczy, wzdychał do poprawy (my także), i pokrótce załatwił się z trudnościami kryzysowemi: oddał chłopom ziemię, a fabryki robotnikom rozpuścił wojsko do domów i po krzyku.

W Polsce zapanowała szczęśliwość, którą przerwał jeden z komunistów, wytykając czasy p. posłowi, kiedy to PPS. miała większość w sejmie i nic nie zdziałała dla klasy pracującej.

W odpowiedzi p. poseł odwzajemnił się komunistom, nazywając ich hjenami, fermentem, który także nic nie zdziałał, a wprowadza tylko dezorganizację.

Na sali poczęły odzywać się pomruki. Następnie p. poseł wiec rozwiązał.

Część zebranych zaintonowała „Czerwonego“, a myśmy wyciągnęli jeden wniosek: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca!“.

J. G

—oOo—

Dwuletnie dziecko utopiło się w dole.

Na kolonji Legjonowo w Dąbrowie wydarzył się smutny wypadek śmierci dwuletniej dziewczynki Marysi Janusównej, zamieszkałej przy rodzicach przy ul. Legjonów 6.

Przed domem Janasów znajduje się dół po wapnie, głębokości półtora metra. W czasie ostatnich ulewnych deszczów, dół ten zapełnił się niemal po brzegi wodą.

Wczoraj wczesnym rankiem przy dole tym bawiła się córeczka p. Janasów, 2letnia Marysia. W pewnej chwili maleństwo siedąc tuż nad brzegiem straciło równowagę i wpadło do dołu z wodą.

Wypadek ten spostrzegła po pewnym czasie matka. Po wydobyciu dziecka z wody okazało się, że już nie żyje.

Na miejsce wypadku wzywany był felczer Biechoński, który stwierdził śmierć.

O ile chodzi o opiekę matki nad dzieckiem, to w danym razie p. Janasowa jest usprawiedliwiona. Od kilku dni bowiem leży ona obłożnie chora po operacji porodowej.

Smutny ten wypadek wywarł na licznych mieszkańcach dzielnicy przygnębiające wrażenie i współczucie dla ciężko strapionej matki.

—oOo—

Dopłynęli jednak do Gdyni!

Do

Redakcji „Expresu Zagłębia“.

Drogą przez „Expresu Zagłębia“, pragniemy powiadomić naszych znajomych o szczęśliwem dotarciu naszej wyprawy do Gdyni. Przybyliśmy wprawdzie w składzie mocno uszczuplonym, ponieważ trzej uczestnicy wycieczki wodnej zmuszeni byli zawrócić z drogi; mimo to jednak pokonaliśmy trudy podróży i jesteśmy obecnie rozentuzjazmowani polskiem morzem.

Zasyłamy moc serdecznych pozdrowień Redakcji najpopularniejszego dziennika „Expresu Zagłębia“, oraz naszym rodzicom i wszystkim znajomym.

Członkowie wyprawy:

Alfred Marcinkowski, Kazimierz Eljaziński i Eduard Nowak.

Gdynia, 12. VII. 32.

List ten widocznie płynął pod wodą i dlatego dotarł do nas dzisiaj. (przypis. Redakcji).

ZE SPORTU.

Z boisk piłkarskich Zagłębia.

DWA MECZE „MAKABI" Z KRAKOWA W BĘDZINIE.

„Makabi" z Krakowa rozegrała onegdaj i wczoraj dwa mecze towarzyskie w Będzinie.

„MAKABI" — „ZAGŁĘBIANKA" 6:0 (3:0).

Onegdaj na boisku „Hakoahu" w Będzinie spotkały się powyższe kluby. — „Makabi" odniosła walne zwycięstwo, bijąc „Zagłębiankę" w stosunku 6:0.

Pierwszą bramkę uzyskują goście z ostrego strzału **Kurischa.** Obrona gości unieszkodliwiła ataki „Zagłębianki" i do przerwy uzyskała „Makabi" jeszcze dwie bramki, ze strzału **Ośka.**

Po przerwie drużyna gospodarzy nie istniała na boisku.

Gra zakończyła się zwycięstwem gości w stosunku 6:0.

Bramkarz gospodarzy **Mazur** b. kiepski.

Sędziował p. **Chycki** b. dobrze.

„HAKOAH" — „MAKABI" 0:0 (0:0).

Wczoraj na własnem boisku „Hakoah" skutecznie walczył z „Makabią" (Kraków). Wynik 0:0 jest dla „Hakoahu" zupełnie zasłużony. Obie drużyny grały dobrze, „Makabi" w wzmocnionym składzie przez pomoc - centra **Hermana.** Sędziował p. **Kuska,** nieudolnie. który swemi decyzjami utrudniał grę. Obaj bramkarze **Feldner** (Makabi) i **Nunbegr** (Hakoah) przedstawili się bardzo dobrze.

Zainteresowanie zawodami duże.

—o()o—

KS. „ŚLĄSK" — KS. „BRYNICA" 2:1 (0:1).

Wczoraj na boisku miejskiem w Czeladzi KS. „Brynica" rozegrała towarzyskie spotkanie z **KS. „Śląskiem"** z Siemianowic.

Obie drużyny wystąpiły w dobrej formie i gra była ciekawa.

Do przerwy prowadzili gospodarze i dopiero w drugiej połowie gry goście uzyskali decydujące o ich zwycięstwie dwie bramki.

„MAKABI" (Sosnowiec) — „SAMSON" (Modrzejów) 4:2.

Na boisku „Ruchu" w Sosnowcu rozegrane zostały onegdaj zawody towarzyskie „Makabi" (Sosnowiec) — „Samson" (Modrzejów), które zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:2.

Przedmecz rezerw 4:2 dla „Makabi".

„RUCH" — „ARJA" 4:0 (2:0).

Na boisku własnem wczoraj w spotkaniu towarzyskiem „Ruch" pokonał „Arję" w stosunku 4:0.

Podczas całej gry wybitną przewagę miał „Ruch".

—o0o—

O MISTRZOSTWO KLASY C.

TS. „Zew" — „Samson" (Sosnowiec) 5:2 (1:1).

Na boisku własnem w Niemcach „Zew" odniół wysokie zwycięstwo nad „Samsonem" w stosunku 5:2.

Bramki dla „Zewu" zdobyli: **Budny 2, Filipek 2 i Nogieć 1;** dla „Samsonu" **Klajman 2.**

Sędziował p. **Pietrakowski b. dobrze.**

Rezerwy tych drużyn 15:0 dla „Zewu". mana. Sędziował p. **Kuska** nieudolnie,

„Kinereth" — „Sosnowiec" 3:2 (1:1).

„Kinereth" pokonał „Sosnowiec" w stosunku 3:2. Do przerwy gra wyrównana.

RKS. „Czarni" — „Strzelec" (Niwka) 6:0 (2:0).

Na boisku „Sokoła" w Sosnowcu „Czarni" pokonali „Strzelca" w stosunku 6:0.

„Płomień" — S. M. P. (Porąbka) 3:0 (1:0)

Na boisku w Milowicach „Płomień" pokonał S. M. P. (Porąbka) w stosunku 3:0.

„Gwiazda" — „Dąbrowianka" 1:0 (0:0).

W Dabrowie „Gwiazda" pokonała „Dabrowiankę" 1:0.

Sędziował p. **Grabowski** dobrze.

Dwie ostatnie przegrane „Zagłębia" z Dąbrowy.

CZĘŚCIOWO WINĘ PONOSZĄ WŁADZE PIŁKARSKIE.—„WARTA" (ZAWIERCIE) MISTRZEM OKRĘGU KIELECKIEGO.

Zawody międzygrupowe, wymagają od drużyn dużej siły fizycznej i techniki.

To też na rozegranie tych zawodów powinny władze piłkarskie kłaść szczególny nacisk, chodzi tu bowiem o wyłonienie mistrza. Tu jednak dały się zauważyć rażące braki.

„Zagłębie" mistrz grupy zagłębiowskiej musiało w ciągu ośmiu dni rozegrać aż cztery decydujące spotkania międzygrupowe, nic też dziwnego, że odniosło we wszystkich tych spotkaniach porażkę. Drużyna nasza była przemęczona i nie mogła skutecznie stawiać czoła przeciwnikowi.

Władze piłkarskie przy wyznaczaniu terminów spotkań muszą postępować bardzo rozważnie.

Wyniki obu spotkań przedstawiają się następująco:

W spotkaniu na boisku własnem „Zagłębie" odniosło porażkę z „Wartą" w stosunku 1:2, do przerwy 0:1.

Sędziował p. **Kozibudzki** kiepsko.

Wczoraj w Zawierciu „Warta" pokonała w spotkaniu rewanżowem „Zagłębie" w stosunku 4:0. Do przerwy wynik 0:0 świadczy o tem, że drużyna nasza uległa tylko wskutek przemęczenia i depresji moralnej, którą wywołało usunięcie przez sędziego gracza „Zagłębia" **Goldbluma.**

Cztery goale uzyskali gospodarze w drugiej połowie gry.

Sędziował p. **Trzaska** z Kielc dosyć dobrze.

Wskutek odniesionych zwycięstw „Warta" została mistrzem okręgu kieleckiego i walczyć będzie o wejście do ligi państwowej.

Odpis

Dnia 15 kwietnia 1932 r.
Nr. E. 1637/31.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Czeladzi Władysław Nagórski mający siedzibę swą w Czeladzi, przy ul. Milowickiej Nr. 75, zgodnie z art. 1141, 1146 U. P. C. obwieszcza: że w celu pokrycia pretensji Jana Kuzi, Teofila Czapli, Zofji Makowskiej i Antoniego Woźniaka w sumie zł. 3250, odbędzie się w dniu 16 września 1932 r. o godz. 10 rano w Sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Sosnowcu sprzedaż w drodze licytacji w I-ym terminie nieruchomości niehipotekowanej, nie pozostającej w zastawie, ani dzierżawie położonej w Czeladzi przy ul. Będzińskiej Nr. 7 pow. będzińskiego z. Kieleckiej należącej do Kazimierza i Michaliny małż. Czerwińskich nabytej przez tychże od Stanisława i Franciszki małż. Wyderka aktem sporządzonym przez Notarjusza Szretera w Będzinie z dnia 11 lutego 1928 r.za Nr. 240 składającej się z placu o przestrzeni około 560 mtr. kwadratowych z domem parterowym murowanym, krytym papą o czterech ubikacjach mieszkalnych i sieni przejściowej, szopą drewnianą krytą papą i komórkami drewnianemi krytem papą, ustępom drewnianym z dołem kloacznym murowanym. Nieruchomość powyższa jest okolona częściowo murem z kamienia i płotem z sztachet rzniętych i szczegółowo opisana w protokule opisu z dnia 16 stycznia 1932 r.

Nieruchomość powyższa zostanie sprzedana w całości.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 12.000 złotych i biorący udział w licytacji winni złożyć wadjum w sumie 1200 złotych. Akta dotyczące sprzedaży nieruchomości, mogą być przeglądane w kancelarji Komornika, a na 14 dni przed licytacją w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Komornik Sądowy W. NAGÓRSKI.

Nr. E. 336 31.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie II rewiru, Aleksander Krauze, zamieszkały w Będzinie przy ul. Kołłątaja 43, obwieszcza, że w dniu 18 listopada 1932 roku, o godz. 10 rano odbędzie się w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Sosnowcu, na żądanie Fredy vel Frajdli Liwerowej, nabywczyni praw Wolfa Bera Warszawskiego, sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomego majątku, położonego w mieście Będzinie, przy ul. Kołłątaja 29, nr. hip. 159, stanowiącego współwłasność Hendla vel Henryka Nunberga i Ewy Nunbergowej.

Nieruchomość ta składa się: a) z działka gruntu zabudowanego, o przestrzeni w przybliżeniu 150 prętów, b) działka ziemi o przestrzeni 27 11/100 sążni kw., stanowiących jedną całość o łącznej przestrzeni 1959 metr. kw., c) domu frontowego murowanego, dwupiętrowego, d) domu murowanego, dwupiętrowego, w podwórzu, e) oficyny murowanej dwupiętrowej, f) oficyny murowanej dwupiętrowej, g) budynku murowanego piętrowego, h) budynku murowanego, parterowego, i) szopy drewnianej, na słupach, j) komórek murowanych, piętrowych, k) ustępów w części drewnianych, a w części murowanych i 1) budynku murowanego, wewnątrz ze studnią kołową, — szczegółowo opisanego w protokule opisu z dnia 12 — 15 czerwca 1931 roku.

Powyższa nieruchomość w zastawie ani dzierżawie nie znajduje się, posiada księgę hipoteczną w wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Będzinie, sprzedawana będzie w całości oraz obciążona jest długami i innemi ostrzeżeniami, szczegółowo wyłuszczonemi w Dziale III i IV wykazu hipotecznego.

Nieruchomość powyższa oszacowana została na sumę 139.213 złotych 76 groszy.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązani są złożyć wadjum w wysokości 1/10 części sumy szacunkowej.

Opis i szacunek jak również i inne dokumenty, dotyczące tej sprzedaży, mogą być przeglądane w kancelarji Komornika, a na dwa tygodnie przed sprzedażą w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Komornik Sądowy ALEKSANDER KRAUZE.

Zakończenie igrzysk olimpijskich.

LOS ANGELES, 15. 8. Dziś zakończone zostały uroczyście igrzyska olimpijskie w Los Angeles, które przez tyle dni trzymały nerwy całego świata sportowego w napięciu. Ogólny bilans Polski uzyskany na olimpjadzie, świadczy wymownie o sile fizycznej polaków. Dzisiaj więc olimpjada rekordów przeszła do **przeszłości i przestała** emocjonować cały świat.

* * *

W ostatnim dniu wielkich batalij olimpijskich trybuny były wszędzie przepełnione. Na sadjonie pływackim rozegrano ostatnie finały. Na 200 mtr. tryumfował zwycięzca z Amsterdamu **Tsuruta** (Japonja) w czasie 2:45.4 przed Koike (Japonja) 2:46.6, 3) Ildefonso (Filipiny) 2:47.1, 4) Sietas (Niemcy) 2:49.2, 5) Adjaluddin (Filipiny) 2:49.2, 6) Nagakawa (Japonja). Panie na 400 mtr. pobiły rekord światowy po wspaniałej walce, rozstrzygniętej przez Madison o dłoń: 1) Madison 5:28.5, czas lepszy, niż mistrza Polski, Karliczka, 2) Kunight (USA) 5:28.6, 3) Maakal (Poł. Afryka) 5:47,23, 4) Cooper (Anglja) 5:58.8, 5) Godard (Francja), 6) Forbes (USA).

W wioślarstwie w czwórce bez sternika Anglja prowadząc od startu do mety, pobiła Niemcy o półtorej długości w czasie 6:58.1, 3) Włochy o 3 długości. W dwójkach podwójnych tryumfowały Stany Zjednoczone w czasie 7:17.4 o 3 długości przed Niemcami i Kanadą; do 500 mtr. prowadzili Niemcy.

W skokach do wody generalny tryumf święcili amerykanie, którzy zajęli przez Smitha, Gallitzena i Kurtza trzy pierwsze miejsca, 4-ty był austrjak Staudinger, 1500 mtr. wygrał japończyk Kitamura w czasie 19:12.4 (rekord olimpijski). 2) Makino (Japonja) 19:14.1, 3) Cristi (USA) 19:39.5, 4) Ryan (Kanada) 19:44.1, 5) Crabbe (USA).

W ósemkach po zaciętej walce amerykanie pobili włochów o dziób łodzi w czasie 6:37.6, 3) Kanada 6:40.4, 4) Anglja 6:40.8.

ROZGRYWKI LIGOWE.

„Ruch" — „Cracovia" 3 : 1 (1 : 1).

Po długotrwałych powodzeniach udało się twardej drużynie „Ruchu" przełamać passę powodzeń białoczerwonych.

Krakowianie na własnem boisku mieli swój słaby dzień.

„Pogoń" — „Polonja" 2 : 0 (0 : 0).

W Warszawie rozegrano mecz między **„Pogonią"** a **„Polonją",** który stał na bardzo niskim poziomie.

Drużyna „Pogoni" zasłużyła sobie na zwycięstwo.

„WISŁA" — Ł. K. S. 2:1.

„Wisła" pokonała Ł. K. S. w stosunku 2:1.

„ATILLA" — zespół „TURYŚCI" HAKOAH" 3:1 (1:1).

W Łodzi drużyna **„Atilla"** pokonała kombinowany zespół „Turyści — Hakoah" w stosunku 3:1.

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO POLSKI.

Dziś zakończone zostały zawody pływackie o mistrzostwo Polski.

W ogólnej punktacji zwyciężył Giszowiec 230 pkt., A. Z. S. 172 pkt., F. K. S. 99 pkt.

W pływaniu na 100 mtr. stylem klasycznym zwyciężył **Karliczek 1 minuta** 4,5 sek.

200 mtr. stylem klasycznym **Schreibman** 3 min. 7 sek., 1500 mtr. **Karliczek.** Na 400 mtr. stylem dowolnym zwyciężyła **Krotochwilówna.**

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec. ul. Teatralna 1. tel. 4-24. Redaktor odp.: **Józef Oskółski**